

Jacek Bierozin
ul. Astronautów 11, m. 17, 93-533 Łódź

Łódź, dn. 7 sierpnia 1979 24

Do sprawy I.Ds.328/79

Do

Prokuratora Wojewódzkiego
dla m.Łodzi
za pośrednictwem Prokuratury Rejonowej
Łódź-Polesie

Z A Ż A L E N I E

na postanowienie Prokuratora Rejonowego z dnia 30 czerwca 1979, którego odpis doręczono skarżącemu 2 sierpnia tegoż roku.

Wyżej wymienione postanowienie zaskarżam w całości wnosząc o jego uchylenie z powodu obrazy przepisów prawa materialnego.

Z a r z u c a m:

I obrazą przepisów ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk wraz z odpowiednimi przepisami wykonawczymi /dotyczy to orzeczenia przepadku pozycji wymienionych w punktach od 1 do 36/

II oczywistą sprzeczność orzeczenia z zebranym w sprawie materiałem jeśli chodzi o ustalenie, iż maszyna do pisania "Predon-Bucznik" - nr 0015768 według karty gwarancyjnej, którą posiadam /a nie nr 0015786, jaki podano, zapewne przez pomyłkę w postanowieniu/ - służyła do sporządzania jakichkolwiek materiałów związanych z czasopismem "Puls" nr 1

U Z A S A D N I E N I E

Do punktu I .

Przekazanie do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zakwestionowanych w moim mieszkaniu przedmiotów /36 pozycji/ nie może być potraktowane jednolicie w świetle przepisów rozporządzenia Rady Ministrów /Dziennik Ustaw nr 13, poz.75/. Zagadnienie prawne bowiem dotyczy tzw. debitu komunikacyjnego, ~~których wykaz publikowany jest w Monitorze Polskim~~ odnoszącego się do wydawnictwa, których wykaz publikowany jest w Monitorze Polskim. Wykaz ten obejmuje wydawnictwa, które nie tylko nie mogą być przedmiotem przymusu w kraju, lecz które także /wg wykładni w pojęciu rozporządzenia/ mogą być zatrzymywane przez władze celne celem zapobieżenia wprowadzenia ich na polski obszar celny. Natem jeżeli zaskarżone postanowienie ma w ogóle posiadać sensowne uzasadnienie w świetle kpk, to powinno przy każdej pozycji wskazywać, w którym Monitorze Polskim opublikowany jest wydawca objęty zakazem komunika-

cyjnym. Wiadomo jest powszechnie, że zakazem tym objęty jest Instytut Literacki w Paryżu. Zatem gdybyśmy wwoził do kraju numer miesięcznika "Kultura" lub którąś z książek wydanych przez Instytut Literacki ~~to~~ organa celne mogłyby zatrzymać to wydawnictwo. Natomiast zupełnie nie wynika z cytowanych w postanowieniu przepisów, czy odnosi się to do wydawnictwa, które opublikowało książkę "Katyn a crime without parallel". Debit komunikacyjny odnosi się bowiem nie do treści druku, lecz do wydawcy. Ponadto podnoszę, że działania organów Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk nie rozciąga się na kontrolę zawartości druków czy rękopisów, lecz tylko na zezwolenie ich wydawania.

W Rosji carskiej organy celne działały tylko w pasie 50 km od granicy i tam miały prawo konfiskaty kontrabandy. ~~Katyn~~ ^{nie} ~~Konu~~ ^{udało} się już minąć Radomsko czy Koluski, ten miał zagwarantowane spokojne posiadanie "Pana Tadeusza", "Dziadów" czy też innych podobnie szkodliwych dla systemu prawno-politycznego dzieł. Nawet wówczas nie przesyłał nikomu do głowy, aby uprawnienia celne rozciągnąć na cały obszar Polski /aczkolwiek był to kraj niewielki, zacofany, liczący zaledwie około 9 mln ludności i nie cieszący się powszechnym podziwem i autorytetem w cywilizowanym świecie/.

Przepisy KPK dotyczą /jakby się wydawało/ przestępstw, a przecież Prokuraturze Rejonowej nie może być nie-wiadomym fakt, że zakaz posiadania jakiegokolwiek druków został zniesiony przez Kodeks Karny z 1965 roku. Wątpliwym jest ponadto, czy powycje objęte debitem komunikacyjnym rozciągają się na ich powielenie bez względu na sposób, w jaki tego dokonano, np. odbitka kserograficzna "Księgi Eklezjasty" w tłumaczeniu Czesława Miłosza drukowanej w "Tygodniku Powszechnym" w 1978 roku za zgodą Urzędu Kontroli Prasy, np. maszynopisy moich felietonów i artykułów literackich, np. maszynopisy liryków miłosnych Zdzisława Jaskuły /poz. 36/, np. maszynopisy wierszy Aleksandra Gali-cza, np. maszynopisy statutu Amnesty International, której jestem członkiem, i która jak wiadomo otrzymała w ubiegłym roku Pokojową Nagrodę Nobla, np. maszynopisy wierszy, fraszek i limeryków mojej żony /poz. 9, tzn. ta jej część określona enigmatycznie jako "wiersze różne" / i td. i tp.

Ponadto wydaje się sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, aby organa porządku publicznego wycofywały teksty, które stanowią próbę prowokacji pod adresem określonych osób w Polsce. Jeśli ze środków skarbu państwa finansuje się tekst "Kilka słów o Michniku i jego rodzinie", to jakżeX teraz tak celnie zużyte środki społeczne mają być unicestwione przez przekazanie ~~ich~~ tak potrzebnego tel-stu do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

zupełnie pominięte zostało, że niektóre pozycje mają formę rękopisów /np. moje wiersze/, co w ogóle stawia je poza jakąkolwiek oceną prawną - zarówno pod względem prawa materialnego, jak i formalnych uprawnień GUKPPiW. Do wyżej wspomnianych zastrzeżeń należy oczywiście dołączyć i te pozycje, które ~~ma~~ mają charakter pojedynczych maszynopisów.

Odebranie mi tych materiałów stawiałoby wielu ludzi w sytuacji konieczności uczenia się własnych utworów na pamięć, gdyż wszelkie utrwalenie ich piśmem ręcznym ~~lub~~ ^{lub} maszynowym skazywałoby te utwory na konfiskatę /nadmienić należy, że rzeczywiście taki okres w historii ludzkości istniał, a miało to miejsce w Chinach, gdzie w ogóle pisanie czegokolwiek było zakazane pod karą śmierci; jednakże ówczesne władze chińskie wchodząc w położenie uczonych i pisarzy nie zakazywały im nabywania niewolników, którzy uczyli się ich utworów na pamięć/.

Nie wnikając w przydatność instytucji niewolnictwa podnoszę, że w śladnym wypadku, jako poetę, nie stać mnie na zaangażowanie osób, które mogłyby uczyć się moich utworów na pamięć celem ustrzeżenia ich przed działaniem Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Łódź-Polesie.

Całe postanowienie jest tak głębokim naruszeniem elementarnych praw obywatelskich, że dalsze rozwijanie ogólnych argumentów uważam za zbędne. Spodziewam się, że Prokuratura drugiej instancji, w tej tak nietypowej sprawie, uzasadni podstawę prawą konfiskaty wszystkich trzydziestu sześciu pozycji, indywidualizując tę podstawę zarówno pod względem formalnym jak i materialno-prawnym, gdyż w przeciwnym wypadku postanowienie nie czyni zadość warunkom przewidzianym w KPK.

Do punktu II

Do postanowienia

Do zatalenia niniejszego załączam odpis karty gwarancyjnej oraz numer dowodu zakupu /195382/ wspomnianej maszyny do pisania nabytej w sklepie nr 8 /"Pewex"/ przy ulicy Wojska Polskiego 68, w Łodzi. Zaznaczam, że maszyna ta ma poważną wartość, czemu nawet daje wyraz przedsiębiorstwo na kwicie potwierdzającym wpłatę 65 dolarów dziękując za zapłatę. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe w sytuacji, w której ktoś kupuje coś za prawdziwe pieniądze. Jednakże w dniu zakupu maszyny /1-go grudnia 1977/ wspomniany przez Prokuraturę numer "Pulsu" /nr 1, październik 1977/ już się ukazał. Zatem bez względu na wynik ekspertyzy wskazane postanowienie albo wkracza w dziedzinę zjawisk nadprzyrodzonych, albo sugeruje, że "Puls" ten ~~był~~ ^{był} przepisany był przed zakupem, w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu. Wykluczyć się tego nie da; w każdym razie wymagałoby to wykonania dodatkowych czynności dochodzących.

Ponadto /w trybie samooskarżenia/ zasiadaniem Prokuraturę, że

nie zabrano mi w czasie rewizji długopisu, który nabyłem za kwotę 45 centów USA, a który przecież też mógł służyć do przepisywania jakichś tekstów, a zatem stanowić narządzie czynu bezprawnego /podobnie jak papier, kalki, zeszyty, ołówki, pióra gęsie lub wieczne czy atrament/.

Podnoszę, że uznanie maszyny do pisania za przedmiot konfiskaty jest zupełnie niedopuszczalne ~~z tytułu~~ ^{które} kiedy w ogóle nie postawiono mi zarzutu popełnienia jakiegokolwiek ~~przestępstwa~~ czynu karalnego.

Łapienie posiadania maszyn do pisania jest - być może - społecznie pożądanym, gdyż obywatele zamiast pisać, powinni czytać "Trybunę Ludu" i oglądać telewizję, ale wobec tego oferowanie maszyn do pisania w eksporcie wewnętrznym jest nielojalną taktyką wyciągania z obywateli walut wymiennalnych.

Nawet gdybym był podmiotem jakiegoś postępowania karnego, to i tak do przepadku narządza przestępstwa potrzebny byłby prawomocny wyrok skazujący, bądź też merytoryczne orzeczenie o umorzeniu postępowania karnego.

W przeciwnym wypadku nie ma absolutnie żadnego przepisu, który pozwoliłby zarządzić przepadek mojej maszyny do pisania.

Zatem wnoszę:

aby Prokurator Wojewódzki uchylił zaskarżone postanowienie z 30 czerwca 1979 i wydał stosowne postanowienie odpowiadające przepisom prawa.

Jacek Pierson

Do wiadomości:

- 1) Zarząd Główny Związku Literatów Polskich
- 2) Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"
- 3) Redakcja "Polityki"
- 4) Redakcja "Pulsu"